Nr 200. Kraków, Środa 21 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Administracya rosyjska w Królestwie Polskiem.

Od czasu kiedy Rosya zagarnęła obszary t. z. Królestwa Kongresowego, panują tam niemal nieustannie stany wyjątkowe, pozwalające rządowi na stosowanie samowolnych i niezwykle bezwzględnych przepisów administracyjnych. W ten sposób wytworzyły się w Kongresówce osobliwsze stosunki administracyjne, których istnienie w wieku XX w Europie środkowej, jest rzeczywiście rażącem anachronizmem. — Społeczeństwo 12 milionowe, posiadające wysoką, na własnych tradycyach opartą kulturę, rządzone jest w ciągu długich okresów przez reprezentantów władz wojskowych, których jedynym celem wydaje się być zgniecenie zupełne wszelkiej myśli samodzielnej wśród narodu polskiego. Naczelny Komitet Narodowy wydał w ostatnich czasach broszurę, w której w sposób objektywny zebrał najważniejsze dane, odnoszące się do administracyi rosyjskiej w Królestwie Polskiem. Z broszury tej wyjmujemy kilka interesujących szczegółów.

Metoda rządu rosyjskiego polega na skupieniu wszystkich sprężyn administracyi Kongresówki w instytucyach ogólno-państwowych przy systematycznem pomijaniu indywidualnych potrzeb społeczeństwa polskiego. Przeważna część spraw administracyjnych Królestwa należy do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, które utrzymuje na ziemiach polskich zgraję urzędników rosyjskich, wydając na ten cel rocznie około 35 milionów rubli. Urzędnicy ci rekrutują się z najniższych sfer rosyjskich i znani są ze sprzedajności. Polacy dopuszczani są jedynie na najniższe stanowiska. W r. 1897 na 21.589 urzędników w Królestwie Polskiem, było 10.084 Polaków, na 17.258 nauczycieli — 6.088 Polaków. — Urzędnik Rosyanin otrzymuje na podróż do Królestwa specyalną zapomogę. Pensya liczy się od dnia nominacyi. Trzy lata służby w Królestwie Polskiem liczy się za 4 w cesarstwie, przyczem awans jest o wiele szybszy.

Językiem administracyi jest wyłącznie język rosyjski. Nawet wiele instytucyj prywatnych zmuszonych jest prowadzić księgi po rosyjsku. Prawa ludności miejscowej są minimalne. Z wyjątkiem zarządów gminnych jest ona wykluczona bezwzględnie od udziału w zarządzie kraju. Do Dumy państwowej wybierają Rosyanie z Król. Polsk. dwóch posłów, a reszta ludności tylko 12 posłów.

Najbardziej charakterystyczna dla administracyi Królestwa jest organizacya policyi. — Jest ona bardzo skomplikowana. Opiera się na następujących trzech instytucyach:

1) policya bezpieczeństwa, 2) żandarmerya, 3) Ochrana. Zakres działalności tych instytucyj nie jest dokładnie rozdzielony. — Najniższymi funkcyonaryuszami policyi po miastach są stróże domów. Jakkolwiek utrzymywani są przez właścicieli domów, są bezwzględnie zależni od władz policyjnych i można ich uważać za organa policyjne w ścisłem tego słowa znaczeniu. — Ale także właściciele domów, hotelów, pokojów umeblowanych i t. p. zakładów, jak również administracye fabryk muszą wysługiwać się policyi, donosząc jej o wszystkich zdarzeniach podejrzanych. Na lekarzy i felczerów włożony jest obowiązek bezzwłocznego donoszenia najbliższego donoszenia władzy o wypadkach ran postrzałowych i ciętych.

Prócz całej masy policyantów, żandarmów i tajnych agentów, zatrudnia policya rosyjska t. z. „współpracowników“ działających w sposób tajny w podejrzanych organizacyach i kołach towarzyskich, a nie cofa się nawet, jak nazbyt dobrze wiadomo, przed korzystaniem z usług prowokatorów. Haniebna rola tych ostatnich i rozkładowy wpływ, jaki wywierają na społeczeństwo, są dostatecznie znane z czasów rewolucyi 1905 roku.

Zgubne skutki centralnej administracyi kraju występują najjaskrawiej w dziedzinie komunikacyi. Rząd dąży do upaństwowienia wszystkich kolei, administrując niemi w sposób sprzeczny z interesami społeczeństwa. Koleje państwowe cierpią stale na brak wagonów, powolność i niepewność ruchu — systematyczne nieuwzględniane potrzeb przemysłu i handlu. — Z ogólnej długości dróg bitych Królestwa Polskiego rząd utrzymuje tylko 38.6%. Są to drogi mające jedynie strategiczne znaczenie.

Już tych kilka cytat wystarczy do wyrobienia sobie zdania o właściwym charakterze administracyi rosyjskiej w Królestwie. Jest widoczne, że rząd rosyjski nie szuka nawet pozorów, ale na każdym kroku gnębi życie narodowe, oświatowe i ekonomiczne społeczeństwa polskiego z brutalną bezwzględnością.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Frysztat na Śląsku, 20 kwietnia.

Za czeskiemi „Lidovemi Novinami“ powtórzyły niektóre polskie czasopisma, że w „ostatnich czasach skupiło się na Śląsku i wschodnich Morawach tylu nauczycieli polskich z Galicyi zachodniej, iż panuje obawa przed powstaniem nędzy pomiędzy nimi, że pomoc rządowa jest konieczną, gdyż prywatne wsparcie ludności nie wystarcza w zupełności“.

Na Śląsku i wschodnich Morawach mieszka około 60 rodzin nauczycielskich ze wszystkich zakątków Galicyi, zajętych przez wojska rosyjskie.

Prawdą jest, że mimo regularnie wypłacanych pełnych poborów służbowych i troskliwej opieki galic. Rady szkolnej krajowej, los osiadłego tu nauczycielstwa stał się w ostatnich czasach nie do pozazdroszczenia, może nie tyle z trudnych warunków do życia, ile z innej przyczyny...

Przeważna część nauczycielstwa straciła cały swój długoletni dorobek i z pośród płonących siół, huku armat i świstu kul nieprzyjacielskich, zaledwie sama ujść zdołała, uprowadzając jedyny skarb jaki jej jeszcze pozostał... zbiedzone i schorzałe dziecięta.

Nauczyciel-Polak jednak z honorem znosi swój los i do obcej kieszeni nigdy nie apelował, ani z żalami nie występował, mając w pamięci mądrą sentencyę: „Przed obcym zamknij serce, bo twego bólu ani zrozumie, ani odczuje“. — „Lidove Noviny“ dotąd losem nauczycieli uchodźców zupełnie się nie zajmowały i chcemy wierzyć, że umieszczając na wstępie przytoczone doniesienie, uczyniły to w najlepszej intencyi, nie wiedząc, że w chwili, gdy komitet naucz. w Mor. Ostawie przystąpił do skupienia rozprószonego na Śląsku nauczycielstwa i zorganizowania kolonii, wyświadczyły mu tem „niedźwiedzią przysługę“, boć jasnem jest, że żadna gmina w monarchii nie zechciałaby przyjąć biedaków, którzy prywatnemu wsparciu zawdzięczają swą egzystencyę.

Na szczęście, nie jest tak źle jeszcze z nami! Nikomu dotąd nie byliśmy ciężarem i w przyszłości nie będziemy — owszem, kraje, w których nauczycielstwo galicyjskie osiadło, zyskały ich pobory, idące w miliony, jak zestawienia wykazały. Prosilibyśmy tylko, aby nas uchodźców uważano za obywateli, mających równe prawa z innymi.

Myśl założenia kolonii znalazła uznanie, bo nauczycielstwo zorganizowane w kolonii pod względem ekonomicznym zyska wiele — nie będzie marniało z tęsknoty, a mając w swem gronie ludzi fachowych nie w jednym kierunku, może korzystać z praktycznych kursów, odczytów, wykładów, zwiedzać wzorowe gospodarstwa rolne i zakłady przemysłowe — słowem, przygotowywać się do wielkiej pracy, jaka je czeka w przyszłości.

Mamy niepłonną nadzieję, że wpływowe osobistości i miarodajne czynniki, którym na sercu leży odrodzenie Ojczyzny, poprą usiłowania komitetu naucz. w Mor. Ostrawie (Dom polski) i dopomogą do założenia w odpowiedniej miejscowości kolonii dla nauczycieli uchodźców wojennych.

Wincenty Manierski.

Budapeszt, 19 kwietnia.

Wczoraj odszedł stąd pierwszy transport wychodźców galicyjskich, usuwanych z Węgier, składający się z 80 rodzin, a 272 osób. Mają oni być odstawieni i umieszczeni w Węgierskiem Hradyszczu na Morawach.

Listy z Sądeczyzny.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Nowy Sącz, 19 kwietnia.

Wojenna samopomoc chłopska. — Żołnierska orka. — Transport wołów roboczych. — Ewakuowani. — Ziarno na zasiew. — Aprowizacya. — Opuszczona Temida. — Dunajec i Poprad.

Nasz chłop nie denerwuje się niczem; znosi wszystko cierpliwie i robi swoje. Biały całun pokrywał jeszcze góry, a on już medytował nad tem, jakby to w tym »okropnym roku« obrobić ziemię. Konie zabrano, rąk do pracy nie stało, dobytek zniszczono, ziarna na zasiew nie było. Czekał cierpliwie. I kiedy w miejsce białego okazał się całun szary, kiedy z pól i łąk znikł śnieg, na pola te wyszedł. Dziś zaorał chudą szkapiną swoją skibę, a za pługiem szedł sąsiad. Jutro było odwrotnie.

Stworzono coś w rodzaju wojennej chłopskiej samopocy. W całym szeregu gmin widzi się, jak cała gromada tak co do siły roboczej zaprzęgowej, jak i ręcznej wzajemnie sobie pomaga w uprawie roli.

Przedziwnie jakoś obecne czasy ludzi pogodziły, skojarzyły. Jeszcze przed rokiem sąsiad z sąsiadem pieniaczył się o miedzę — dziś wzajemnie sobie pomagają, zapominając dawnych uraz i nienawiści.

I jeszcze jedno zjawisko bardzo sympatyczne na zagonach. Zaprzęgi wojskowe ciągną pługi i obrabiają razem z włościanami pod uprawę. Niezwykły obrazek. Na przodzie koło koni człek w mundurze żołnierskim, z tyłu przy pługu — w sukmanie chłopskiej.

To dzięki staraniom Wydziału powiatowego i starostwa, jako też życzliwości władz wojskowych, władze zezwoliły, aby — o ile to nie przeszkadza względom wojskowym — rozlokowane w danych gminach konie i ludzie, użyte były do pracy rolnej przy obecnych robotach wiosennych.

Dzięki też staraniom i życzliwości wyżej wspomnianych władz, komenda etapowa wydała zarządzenie przesunięcia taborów z przestrzeni przeznaczonych pod uprawę, na przestrzenie tak zwane obojętne. W ten sposób nic zmarnuje się ani kawałek gruntu uprawnego. Jeżeli do tego dodamy jeszcze, że w wielu gminach, gdzie to możliwe, wykorzystano w tym roku tak zwane nieużytki gminne, to dochodzi się do przeświadczenia, że ani piędź ziemi nie zostanie zmarnowaną.

Jeszcze temu cztery tygodnie biadał nasz chłop i ziemianin nad brakiem siły roboczej zaprzęgowej. Kwestya ta została wczas rozwiązaną pomyślnie. Jak już wspomniałem, częściowo użyto zaprzęgów wojskowych, od trzech zaś tygodni sprzedaje się konie robocze, zakupione przez ministerstwo rolnictwa, a nadesłane tu w liczbie około 700 przez namiestnictwo. Ceny były nieco wygórowane w stosunku do jakości. W ostatnich dniach nadeszło zawiadomienie z namiestnictwa z Białej o obniżeniu cen o jedną trzecią.

Powitano to z ogólnem zadowoleniem. Nadszedł nadto pierwszy transport wołów roboczych, również przez ministerstwo zakupionych i nadesłanych tu przez namiestnictwo do odsprzedaży rolnikom z okolic górskich, których tu nie brak.

Aby na wszelki wypadek zabezpieczyć się przed ewentualnym brakiem ręcznej siły roboczej do robót rolnych, tutejszy powiatowy urząd pracy poczynił przez tutejsze starostwo i Wydział krajowy, względnie krajowe Biuro pracy. Między innemi wyjednano, że włościan ewakuowanych z sąsiednich powiatów i pomieszczonych w kilkunastu gminach tutejszego powiatu, użyto do pracy rolnej w miejscu ich obecnego pobytu bez pozbawiania ich zasiłku ewakuacyjnego. W ten sposób zyskano pewną ilość rąk roboczych, a zdrugiej strony dopomożono ewakuowanym materyalnie.

Znikła też troska naszych rolników co do braku ziarna na zasiew. Namiestnictwo przeznaczyło dla tutejszego powiatu i sąsiednich około 700 wagonów.

Pierwszy transport w liczbie około stu wagonów nadszedł przed kilkoma dniami, a to: owsa, jęczmienia, grochu, bobiku i koniczu. — Ceny stosunkowo dość niskie. U włościan, zabierających swoje ilości z magazynów, widzi się na twarzach przebijające zadowolenie i otuchę w lepszą przyszłość, która nie będzie tak czarną, jak ją sobie wyobrażano.

Poza tem wszystkiem kontynuowaną jest akcya zapomogowa. Dotychczas pod zarządem Wydziału powiatowego wydano ludności powiatu bezpłatnie lub po połowie ceny 4 i pół wagonów mąki chlebowej i pół wagonu słoniny. Ze względu, że akcyą dotychczasową objęto tylko część gmin, Wydział powiatowy dokłada starań o nadesłanie dalszych kilkanaście wagonów mąki i tłuszczu dla mieszkańców gmin, którzy dotychczas nie otrzymali tej zapomogi. Pomyślne załatwienie spodziewane.

W sprawie aprowizacyi powiatu w mąkę chlebową, wyjednał Wydział powiatowy u rządu kilka wagonów rzeczonej mąki, którą odstąpił miasteczkom i gminom wiejskim do odsprzedaży po cenie kosztów.

Wczoraj odbyła się w budynku Rady powiatowej konferencya reprezentantów miast, miasteczek i niektórych gmin wiejskich w sprawie dalszej aprowizacyi, w szczególności w sprawie wyjednania u rządu nadesłania po cenie kosztów mąki chlebowej i krup, oraz tłuszczu.

Samo miasto Nowy Sącz dzięki zapobiegliwości zastępcy burmistrza, p. Aleksego i radcy magistratu, Brudziany, zaaprowizowane jest dość dobrze. Sprzedażą wielu artykułów bezpośrednio zajmuje się magistrat. Niemniej i sami kupcy zaopatrzyli się obficie w towary spożywcze. Tych, którzy próbowali uprawiania lichwy żywnościowej, poskromiła prokuratorya państwa. Dopiero przed kilkoma dniami sroga kara spotkała pewnego tutejszego kupca i restauratora, zasądzonego wyrokiem sądowym na sześć tygodni aresztu i 1000 koron grzywny.

Jeżeli już wzmianka o sądzie, to wspomnieć należy, że zwyczajnie oblęgana Temida stoi dziś przy ulicy Pijarów opuszczona. Ponure sale sądowe puste, kaźnie więzienne puste, palestra bezczynna.

Znikli też gdzieś niedawni groźni goście tutejszego powiatu w postaci chorób epidemicznych. To, co w dowód pamięci pozostawiła po sobie armia »wyswobadzająca braci Słowian z ucisku« — pomału usunięto. Dzięki pouczeniom ludności przez tutejszy Wydział powiatowy i magistrat, oraz dzięki zarządzeniom fizykatu powiatowego i komendy etapowej, do rozszerzenia się nowych epidemii nie dopuszczono. Mimo że powiat tutejszy i miasto znajduje się w bliskości linii bojowej, mimo transportu rannych i chorych, mimo szeregu szpitali wojskowych — stosunki sanitarne w mieście i powiecie znakomite.

Inny natomiast groźny gość usiłował tu stawiać pierwsze kroki przed kilkoma dniami! — Imię jego: powódź. Wezbrane nurty Dunajca, Popradu, Kamienicy, zaczęły już potężnie występować z brzegów. Na szczęście, jak szybkim był przypływ, tak też rychło nastąpił odpływ. Szkód prawie nie było, prócz zalania kilkunastu domów w Nowym Sączu w dzielnicy »Za Kamienicą«, natomiast w ludziach były straty przez utonięcie pewnej izraelitki z dzieckiem i pewnego włościanina w okolicy Kuzowa.

W zestawieniu ogólnem stosunków tutejszego powiatu i miasta można śmiało powiedzieć, iż rany społeczno-gospodarcze powiatu się zabliźniają, szczerby wojenne wyrównują.

J. Rolski.

Legiony.

Ze względu na coraz liczniejszy napływ ochotników do Legionów w Królestwie Polskiem, zachodzi potrzeba ponownego rozpoczęcia pracy intendanckiej Legionów. W tym celu utworzył komisaryat krakowski osobny oddział intendantury, który mieści się w lokalu przy ul. Gołębiej 20. Komisaryat zwraca się tą drogą do publiczności z prośbą o składanie na ten cel darów, w szczególności z działu bieliźnianego. — Oddział intendantury otwarty jest od g. 11—1 i od 5—6.

*

W myśl rozporządzenia ministerstwa oświaty, oraz Rady szkolnej krajowej, tudzież Rady szkolnej okręgowej miejskiej, zawiązały dyrektorki publicznych szkół wydziałowych w Krakowie komitet, który zorganizował kurs pod kierunkiem fachowych nauczycielek, celem dostarczenia Legionom na czas zimowy wyrobów włóczkowych. — Do pracy przyłączyły się również uczenice kilku szkół klasztornych. — Ogółem brało udział w kursie 200 uczenic. Pracownia umieszczona w uprzejmie oddanym na ten cel lokalu Miejskiej Kasy Oszczędności, funkcyonowała od 1 listopada 1914 do 1 kwietnia b. r. — Uczenice pracowały w godzinach wolnych poza obowiązkową nauką szkolną i wykonywały ręcznie przedmioty jak: wełniane kominiarki, skarpetki, nakolanki, ochraniacze na uszy, mitynki, torebki z przyborami do szycia, a nadto dostarczyły obrębionych i wyznaczonych chusteczek do nosa razem w ogólne liczbie około 6000 sztuk.

Intendantura Legionów polskich składa niniejszem komitetowi pracowni szkolnej jak najgorętsze podziękowanie za tak wydatną pracę, a w szczególności p. p. przewodniczącym komitetu p. dyrektorkom J. Barańskiej i M. Błotnickiej, oraz dyrekcyi Kasy oszczędności, za udzielenie lokalu, pp. nauczycielkom, które z zapałem kierowały pracą, uczenicom, które poświęciły cały swój czas wolny dla dobra sprawy narodowej, szkołom klasztornym i wreszcie osobom współdziałającym w pracowni.

*

Jako część uroczystości z powodu nadchodzącej rocznicy Konstytucyi 3-go maja, urządza oddział krakowski N. K. N. w dniu 3 maja uroczysty wieczór w Teatrze miejskim w Krakowie, ze współudziałem całego personalu teatralnego pod osobistem kierownictwem dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego. Na program wieczoru złożą się: przemówienie posła Konstantego Srokowskiego, szefa krakowskiego oddziału N. K. N., oraz pierwszy akt „Nocy listopadowej“, I odsłona „Księcia Sułkowskiego“ i ostatni akt „Wesela“, wszystkie w interpretacyi artystów Teatru miejskiego.

Bilety na ten wieczór są już do nabycia w sekretaryacie Oddziału krakowskiego N. K. N., Rynek gł. 22, I p., w godz. 10—1 i 4—6, w niedzielę zaś od 10—12 przed południem.

Echa z walk w Limanowszczyźnie.

(Z notatek naocznego świadka).

(Ciąg dalszy.)

Kilkakroć pytając się o moją rodzinę, narzekali na brak młodych, ładnych panienek w tej przejażdżce po Galicyi. Komendant, z ojca Polaka zruszczonego, sam bardzo słabo po polsku mówiący, oświadczył mi, że dobrze zrobiłem, zostając w domu, gdyż w ten sposób ochroniłem dwór przed zniszczeniem. Wino rozmarzyło tak dalece pana komendanta, że usiadł do fortepianu. Jakkolwiek palce zgrubiałe odmawiały czasem posłuszeństwa, »popłynęła« melodya, wzbudzając zachwyt, zwłaszcza w żołnierzach, słuchających w przedpokoju tej odrębnej obecnie dla nich muzyki, podczas której usłyszeliśmy nawet okaleczoną gruntownie melodyę »Jeszcze Polska«.

Tak hucznie schodziła niedziela 22 lutego we dworze mordarskim...

Następnego dnia rano po śniadaniu żegnałem wesołych gości nie bez uczucia zadowolenia. Po odjeździe mój Adam zauważył sentencyonalnie: »dziś to byli prawdziwi Moskale«. Nieład wszędzie, pootwierane szafy i szafki, brud i zaduch w pokojach — oto pamiątka po ich wizycie.

Szkody, zrządzone w gospodarstwie, wprawdzie nie tak wielkie, jednak wymagały wyrównania. Przez cały dzień jeszcze kręciły się patrole, a ludność przeważnie z domostw się nie wydalała. Zmęczony i wyczerpany, apatycznie przyjąłem sekretnie przyniesioną wiadomość, że nasze patrole ukryte są w mieście.

Nazajutrz od rana huczała radośnie po mieście i okolicy wiadomość: Legioniści w Limanowej! Ludność odetchnęła! Zamarłe od kilku dni życie zapulsowało świeżem tętnem. Co żyło, spieszyło do miasta oglądać naszych chłopców. Rynek limanowski przed kilkunastu godzinami pusty i wymarły, teraz pełen gwaru, życia, nadziei. Dokoła legionistów ciśnie się tłum radosny, ze wszystkich domów ludność znosi zapasy i częstuje naszych bohaterów całem sercem. Radosną chwilę powitania przerwały jednakże niepokojące raporty: od Raszówek*) sygnalizowano pojawienie się wroga.

Już od południa strzały karabinowe początkowo rzadkie, stawały się coraz gęstsze i donośniejsze. Palba karabinowa zbliżała się z szybkością jednostajnie przyspieszoną z Raszówek ku Mordarce. O drugiej godzinie po południu przymaszerowała do dworu kompania legionowa wraz z austryackim oddziałem karabinów maszynowych. Nie spodziewałem się takiego obrotu rzeczy. Straszne narzędzia ustawiono tuż za parkanem, okalającym podwórzec w sąsiedztwie potoku. Jeden pluton ustawiono koło czworaków, drugi w alei za drzewami. Konie, dźwigające karabiny maszynowe, ustawiono za młodemi jodełkami gazonu, tuż przed oknami mojego pokoju. Na podwórzu ogromny ruch: bieganina, krzyki, nawoływania, szukanie naczynia do wody, potrzebnego dla »żniwiarek«. Nieregularna początkowo strzelanina, zamieniała się w poważną potyczkę. Rosyjska kawalerya waliła gościńcem od Nowego Sącza, pragnąc zająć wzniesienia, zwane Jabłońcem*), leżące we wsi Mordarce. Rosyanie chcieli za każdą cenę sforsować szosę do Limanowej. Często podejmowane ataki kończyły się gwałtownem cofaniem się. Miałem doskonałą sposobność obserwować te rejterady: z podwórza dworskiego widać, jak na dłoni, spory kawał gościńca, położony znacznie wyżej od dworu. Znalazłem się właśnie w plutonie, który był rozłożony przed murowanem oparkanieniem. Gdy jednemu z oficerów, nie mającemu chwilowo mapy udzielałem potrzebnych wskazówek terenowych, zaczęły znowu machiny swoje charakterystyczne młynkowanie. Tym razem znaczny oddział kawaleryi próbował szczęścia. W szalonym pędzie czerniła się masa między drzewami gościńca*). Czarne punkciki odrywały się z masy coraz częściej, jak grudki śniegu ze spadzistego stoku, strącone silniejszym podmuchem wiatru. Po godzinie trzeciej artylerya dała znać o sobie. Strzały, z początku rzadkie, później jeden za drugim wstrząsały powietrzem. Górskie armatki austryackie, dobrze ukryte koło dworca kolejowego w Limanowej, skutecznie odpowiadały artyleryi rosyjskiej. Pociski padały coraz bliżej, coraz trafniej.

Tymczasem w pokojach gościłem Legionistów: sanitaryuszów i część plutonu, nie biorącego udziału w bitwie. Oczywiście największy ścisk panował w kuchni. Mróz dochodził do 10°. Grupkami koło pieców grzali się zmarznięci dzielni chłopcy, żartując z »kuferków« rosyjskich, furkających w powietrzu. Od nich dowiedziałem się, że cały szwadron rosyjski, który tak mi się dał we znaki, wzięli ubiegłej nocy do niewoli wraz z muzykalnym komendantem około Dobrej. Wśród miłej gawędy schodził czas przy piekielnej kanonadzie o zmroku zupełnym, — świecić nie było wolno — na chwilę przerywanym oślepiającą błyskawicą pękającego szrapnela. Wieczór był już zupełny, gdy kanonada ustała. Bitwa była skończona!

Połowa I pułku Legionów wstrzymała przez parę godzin kilkakroć silniejszego przeciwnika. O 5-tej godzinie przyszedł rozkaz: legioniści mają się cofnąć do Limanowej. Z żalem żegnałem naszych zuchów, gdyż spodziewałem się, że będę ich miał na kwaterze. Cofnąłem się znów w samotną pustkę opuszczonego dworu. Cisza tem większa po tak »hucznie« spędzonych godzinach. Na rozmyślaniach w ciemnym pokoju zeszedł mi wieczór. Nie mogąc usnąć, usiadłem przy piecu i wpatrzony w ogień, rozmyślałem nad przeżytemi wrażeniami, doznając jednak dziwnego niepokoju. Myśli moje przerwało ujadanie psów. Podszedłem do okna, lecz nikogo na podwórzu nie było. Noc była dziwnie jasna i czarująca panowała cisza. Księżyc śnił wysoko na niebie. Nagle rozległ krótki, suchy trzask: prawie na gazonie. Rozpoznałem świst kulek karabinowych. Psy podniosły lament przeciągły. Strzelanina trwała parę minut. Za chwilę podwórzec pełny był wojska, które biegło z karabinami w rękach, dobijając się do dworu. Otworzyłem — i zobaczyłem kaszkiety, czapy baranie i długie bagnety. Niecierpliwe, zgorączkowane i dyszące krwią postacie pytały się o wojska austryackie. Rosyanie urządzili nocny atak na Limanowę. Kilku legionistów, którzy jako straż tylna, zostali koło dworu, padło ofiarą. Trzech za stodołami zabili Rosyanie, resztę wzięli do niewoli. Strzelanina około dworu trwała prawie całą noc. Rano przeniosła się bitwa na najbliższe wzgórza w kierunku Tymbarku.

Rzeczywistość nie oszczędziła mi najprzykrzejszych wrażeń. Tuż za aleją, w rowie, w ogromnej kałuży krwi leżały zwłoki żołnierza polskiego bez głowy. Do śmierci nie zapomnę tego wstrząsającego widoku. Bajoro krwi, w którem pławiły się zwłoki młodego bohatera, czerwieniło się mi ciągle w oczach. Zaczęło się życie bez jutra.

Limanowa znowu wywiesiła pokornie poddańczą chorągiew, która miała wisieć bez przeszkód już do 2-go grudnia. Miasto stało się punktem przemarszu wojsk rosyjskich, wygodnym dla dowożenia amunicyi. Zdane na łaskę patroli, bez rządu i administracyi, wlokło mizerny swój żywot. Wprawdzie miało mężów z opaskami na ręce, dzierżących grube kije i srogiemi nadrabiających minami, lecz nie mieli oni żadnej jurysdykcyi, aprobowanej przez władzę rosyjską. Najczęściej mężowie ci biernie zachowywać się musieli wobec nadużyć gwałtów żołnierzy.

(Dok. nast.)

*) Raszówki w gminie Siekierczynie, która graniczy z Mordarką i Pisarzową.

*) Tu też odbyły się najkrwawsze ataki w wielkiej bitwie »pod Limanową« w dniach od 8 do 12 grudnia.

*) Tu zginął dzielny pułkownik Muhr z przydomkiem »von Limanowa«; tu śmiertelnie zraniono porucznika hr. Thuna.

Gaz — najtańsza energia ciepła w Krakowie.

(Interwiew z dyrektorem gazowni.)

Obecna wojna wpłynęła nie tylko na drożyznę środków żywności, ale także i materyałów opałowych, takich, jak drzewo, węgiel, nafta i t. p. Zaczęto przeto oglądać się za innemi materyałami do świecenia i gotowania i z natury rzeczy zwrócono uwagę przedewszystkiem na gaz świetlny. Przypadkowemu spotkaniu się z dyrektorem gazowni, p. Seifertem, zawdzięczamy garść uwag, które w tej sprawie zamieszczamy.

Na zapytanie nasze co do obecnej sprawności zakładu i konsumcyi gazu w Krakowie, odpowiedział dyrektor z ożywieniem:

— Trudno, wojna i na nas się odbija; zmniejszenie się ludności miasta wskutek kilkakrotnych ewakuacyj, wpłynęło niewątpliwie na zredukowanie konsumcyi gazu. Obawa przerwania dowozu węgla, zwłaszcza w pierwszych tygodniach wojny, zmusiła nas na krótki czas do poczynienia pewnych oszczędności, zwłaszcza w oświetleniu publicznem. Obecnie utrzymujemy stale na składzie węgiel w ilości, odpowiadającej naszemu całorocznemu zapotrzebowaniu. Mieszkańcy Krakowa mogą być spokojni przeto zupełnie, gazu nie braknie, choćby nawet dowóz węgla gazowego przez rok był wstrzymany.

— Czy podrożenie materyałów surowych wpłynęło na podrożenie cen gazu i o ile? — zapytał nasz współpracownik.

— Cena gazu nie poszła w górę, jest taka sama, jak i przed wojną. Wogóle dążeniem wszystkich zakładów gazowych, zarówno u nas, jak i zagranicą, jest pracować z takim skutkiem, by gaz uprzystępnić jak najszerszym warstwom ludności, by cena jego tem samem była jak najniższa.

— A co p. dyrektor może powiedzieć o zaletach gazu i kosztach używania tej energii do celów świecenia, gotowania i ogrzewania.

— Otóż to najważniejsze — brzmiała odpowiedź. — Korzyści, jakie gaz daje, są uznane i wysoko cenione za granicą. Gaz świetlny, jako energia, może mieć wielostronne zastosowanie. Może dostarczać światła, ciepła i siły. Jako źródło światła odpowiada gaz wszelkim nowoczesnym wymaganiom techniki, a wyższość światła gazowego nad innemi źródłami światła, jest ogólnie znaną. Techniczne zalety światła gazowego w porównaniu ze światłem naftowem są następujące: Nadzwyczajna czystość, możność natychmiastowego wygodnego użycia, intensywne, śnieżnej białości światło miłe i zdrowe dla oka ludzkiego. Jeden metr sześcienny gazu do świecenia kosztuje obecnie w Krakowie 25 hal, do gotowania i grzania 18 hal., a przy spaleniu w nowoczesnych palnikach daje 1000 świec godzinowych. Ta sama ilość świec w lampie naftowej przy obecnej cenie nafty po 76 hal. za litr jest 10 razy droższą.

— Jako źródło ciepła zyskuje sobie gaz z każdym dniem coraz więcej zwolenników. W gospodarstwie domowem postępowem jest gaz czynnikiem wprost nieodzownym. Wprowadza on bowiem w dom czystość, wygodę i hygienę, zastępuje w zupełności służącą i redukuje tem samem koszt utrzymania domu. Możność szybkiego przygotowania śniadania na kuchence gazowej zmniejsza czynności, jakie codziennie rano ma do spełnienia pani domu. Zyskuje się przy tem na czasie i porządku, gaz bowiem spala się zupełnie bez wydzielenia kopciu, nie smoli naczyń kuchennych. Podobnie jak śniadanie, można na kuchence gazowej taniej i szybciej, niż niż na palenisku węglowem, ugotować dla rodziny całej smaczny i zdrowy obiad. Przy kuchniach węglowych traci się wielką ilość ciepła przez promieniowanie, a gorąco wydzielające się z kuchni węglowej jest szczególnie w lecie nie do wytrzymania. Przy paleniskach gazowych natomiast można płomień, zależnie od potrzeby, regulować i odpowiednio wyzyskać. Gotowanie na kuchni gazowej przy pewnej wprawie i oszczędności wypada **znacznie taniej** od gotowania na kuchni węglowej. Nadmieniam, że 1 godzina grzania na kuchence gazowej 1 płomiennej kosztuje około 5 halerzy, na kuchence 2 płomiennej 10 halerzy, a ogrzanie jednego litra wody do wrzenia około 1 hal. Gaz może być również użyty z korzyścią w odpowiednich urządzeniach do prania i prasowania bielizny. Prasowanie bielizny żelazkami gazowemi tak się rozpowszechniło, że dzisiaj brak domu, któryby mając instalacyę gazową, nie używał gazu do prasowania. Nie należy zapominać, że prasowanie gazem jest bez porównania szybsze i hygieniczniejsze od prasowania żelazkami węglowemi, wydzielającemi dużo czadu i powodującemi bóle głowy.

— Szybkie pożądanie ciepłej kąpieli również da się uskutecznić przy pomocy płomienia gazowego w piecach kąpielowych. Jeden metr sześcienny gazu technicznego wystarczy do przygotowania kąpieli. W przeciągu 10 minut kąpiel jest gotowa, a koszta wynoszą około 18 halerzy.

— W obecnych ciężkich czasach wojennych — mówił dyrektor gazowni — w których każdy liczy się z groszem, staramy się robić mieszkańcom Krakowa jak najdalej idące ulgi. Wykonujemy instalacye gazowe na bardzo korzystnych warunkach, wypożyczamy po niskich cenach wszystkie przybory, jak lampy gazowe, kuchenki i piece, jednem słowem staramy się konsumentów w zupełności zadowolnić.

*

Mieszkańcy Krakowa, pozbawieni obecnie możności taniego zakupna materyałów opałowych, a przedewszystkiem nafty, niewątpliwie korzystają i korzystać będą z zalet, jakie przedstawia gaz świetlny i udogodnień, jakie w tym kierunku gazownia miejska dla nich poczyniła.

Przygotowania do ewakuacyi Krakowa.

Do magistratu krakowskiego nadszedł już reskrypt ministerstwa finansów z Wiednia, dotyczący zabezpieczenia poborów urzędników na dłuższy przeciąg czasu w razie zamknięcia twierdzy krakowskiej. Władze centralne, jak już donieśliśmy, pobory te ostatecznie urzędnikom krakowskim zabezpieczają tak, że obecnie rodziny urzędnicze mogą bezpiecznie pozostać nadal w Krakowie. W ten sposób usunięto niebezpieczeństwo, które groziło licznej rzeszy tutejszych mieszkańców. Urzędnicy krakowcy pozostaną zatem w twierdzy i nie będą zmuszeni tułać się między obcymi ludźmi. Ustępstwo to uzyskało po licznych zabiegach prezydyum miasta.

Od dnia dzisiejszego objął kierownictwo informacyjnego biura ewakuacyjnego w krakowskim magistracie radca Kubalski. Mieści się ono przy ul. Poselskiej l. 10, parter. Do tego biura mogą już teraz zgłaszać się osoby, pozbawione utrzymania i zarobku, a chcące dobrowolnie opuścić miasto, celem wysłania ich do Pardubic. W tem mieście urzędować będzie na razie kolejowa komisya rozdzielcza, która uchodźców krakowskich wysyłać będzie do różnych czeskich gmin i miasteczek do mieszkań prywatnych, a nie do baraków, o czem już donieśliśmy. Osoby, wyjeżdżające dobrowolnie z Krakowa na emigracyę, będą płaciły połowę ceny biletów jazdy, nadto ubożsi uwolnieni będą od należytości stemplowej na podaniach o zniżkę i od stempla kolejowego na kartach jazdy. Formalności załatwiać będzie biuro. Dzieci do lat czterech uwolnione będą od biletów jazdy, dzieci od lat 4 do 10 płacić będą tylko czwartą część ceny biletu jazdy tak, że dwoje dzieci w wymienionym wieku pojedzie za połowę biletu; nadto każde trzecie i piąte dziecko wolne będzie od biletów jazdy. Wszystkie osoby, z Krakowa bądź dobrowolnie, bądź przymusowo do Czech ewakuowane, otrzymywać będą rządową zapomogę w wysokości 70 hal. dziennie.

Dzisiaj już zgłosiło się do biura informacyjnego kilkanaście ubogich rodzin żydowskich, pozbawionych w Krakowie środków utrzymania. Będą one wysłane do Czech.

Z magistratu otrzymujemy następujący komunikat:

Podaje się do wiadomości, że magistrat m. Krakowa będzie zakupywał zapasy mąki i zboża od tych wszystkich, którzy, wyjeżdżając z Krakowa, chcieliby się swych zapasów pozbyć. Zgłoszenia z podaniem ilości zapasów na sprzedaż przeznaczonych przyjmuje Biuro aprowizacyjne magistratu (ul. Poselska 10, parter na prawo), codziennie w godzinach przedpołudniowych od 10 do 1 i popołudniu od 4 do 6.

KRONIKA.

Kraków, 21 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

»Straszny los Krakowa«. Z Krasnojarska na Syberyi nadeszła kartka od rezerwowego porucznika, p. K., w której pisze: »Powodzi nam się dobrze. Dochodzą nas słuchy o strasznym losie Krakowa«. Widocznie pisma rosyjskie zamieszczają w dalszym ciągu nieprawdopodobne brednie o twierdzy krakowskiej i jej losie.

Na skarb wojenny Legionów polskich. Z krakowskiego oddziału N. K. N. komunikują nam: Reprezentacya krakowska browaru akc. w Tenczynku przeznaczyła 1% dochodu ze sprzedaży piwa tenczyńskiego dla rannych legionistów, do rozporządzenia N. K. N. Pierwsza rata z tego tytułu została już złożona w biurze skarbowem krakowskiego oddziału N. K. N. Jest to już druga z krakowskich firm po Braciach Rolnickich, którzy również taki sam procent ofiarowali na Legiony. Ten prawdziwie obywatelski i patryotyczny dar wymienionych firm znajdzie niewątpliwie licznych naśladowców pośród naszego kupiectwa.

Za duszę ś. p. Hipolita Wójcickiego, artysty teatru krakowskiego i długoletniego i zasłużonego jego sekretarza, odbędzie się dnia 24 b. m. jako w pierwszą rocznicę jego śmierci, w kościele św. Krzyża na placu Teatralnym o godz. 7½ nabożeństwo żałobne, na które zaprasza rodzina zmarłego.

Wysyłanie pieniędzy i korespondencyi do jeńców wojennych zostało na nowo podjęte przez biuro sekcyi wywiadowczej kraj. Stow. Czerwonego Krzyża, ul. Basztowa l. 8. Zaznaczyć jednak należy, iż korespondować z jeńcami winno się na kartkach korespondencyjnych, gdyż te łatwiej od listów dochodzą na miejsce przeznaczenia. Specyalne kartki zostały w tym celu przygotowane i są do nabycia w wyżej wymienionym biurze (po 10 hal. sztuka). Godziny urzędowe dla ekspedycyi listów i pieniędzy oraz nabywania kart od 11 do 1.

Biuro pośredniczy również w wysyłce listów do części Galicyi zajętej przez nieprzyjaciela. Do przesyłki pochodzącej od osób cywilnych mają być dołączone dwie marki po 10 hal. Od osób wojskowych jedna marka. Marki te nie powinny być przylepiane.

Z kraju.

Ś. p. Antoni Smieszek. Piszą nam z Oświęcimia: Na murach miasta pojawiły się następujące karty żałobne:

Departamenty wojskowy i organizacyjny N. K. N. w Oświęcimiu zapraszają na pogrzeb ś. p. Antoniego Smieszka, komisarza wojskowego Legionów polskich w Oświęcimiu, wiceprezesa Rady powiatowej bialskiej, radnego miasta Oświęcimia, członka Rady szkolnej okręgowej w Oświęcimiu i w Białej, długoletniego prezesa Towarzystwa aptekarskiego »Unitas« w Krakowie, zmarłego dnia 19-go kwietnia 1915 o godzinie 1 w południe. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godzinie 9 rano w Oświęcimiu.

Wylew Dunajca. Piszą nam z kraju:

Wskutek deszczów w ostatnich dniach, Dunajec wezbrał znacznie. Zwłaszcza w dolnym biegu rzeki wody jego wystąpiły z brzegów i zalały okolicę na szerokiej przestrzeni. Woda, przeciekając w wałach szczelinami, wdarła się do rowów strzeleckich Rosyan, przyczem zginęło bardzo wielu ich żołnierzy w falach rzeki. Pod Otfinowem zabrał Dunajec rozpoczętą przez Rosyan budowę mostu pontonowego, przyczem również nie obeszło się bez ofiar w ludziach.

Załoga Przemyśla. Z Berna telegrafują: »Russkija Wiedomosti« donoszą: Załoga austryacka w Przemyślu przed opuszczeniem twierdzy spaliła część sztandarów, część zaś ukryły starannie żony oficerów. »Riecz« donosi: Przez Kijów przejechało wielu oficerów z załogi Przemyśla, między innymi generałowie Weber, Kranberg i Kloiberg, oraz inżynier wojenny Wittgenstein. Równocześnie przywieziono do Kijowa 30 austryackich i węgierskich lekarzy i profesorów, którzy przedtem byli czynni w Przemyślu.

Z niewoli rosyjskiej. Dr Józef Gołba, porucznik pospolitego ruszenia, komisarz dyrekcyi skarbu z Sanoka, który przebył oba oblężenia Przemyśla, a po upadku twierdzy wzięty został do niewoli, nadesłał swojej, bawiącej obecnie w Krakowie żonie, kartkę z daty 3 kwietnia, w której donosi, że już szósty dzień znajduje się w drodze do Moskwy. O zdenerwowaniu, w które popadł w czasie oblężenia, świadczą jego słowa: „W ostatnich dniach oblężenia płakałem ciągle bez powodu wśród strasznego i piekielnego huku armat“.

Ze Lwowa.

Otrzymaliśmy kilka dzienników lwowskich z końca marca. Część informacyj zużyliśmy wczoraj; dziś podajemy seryę drugą.

W pierwszej połowie grudnia z. r. utworzono staraniem zarządu miasta miejski zakład zastawniczy, który dziś już cieszy się wśród mieszkańców popularnością. Cel, dla którego otwarto tą instytucyę, został już osiągnięty. Dano więc możność szerszym warstwom publiczności zaciągania pożyczek na zastawy ze stosunkowo niskim procentem, tem samem stworzono pewnego rodzaju ochronę przed wyzyskiem pokątnych spekulantów. W lombardzie miejskim otrzymać można pożyczką począwszy od 1 korony, czego dotychczas nigdzie nie praktykowano. — Dzienna frekwencya udzielonych pożyczek wynosi około 1000 kor. — Termin zapadłości zastawionych przedmiotów w miejskim zakładzie zastawniczym waha się od 3 do 9 miesięcy. Dyrektorem zakładu jest p. Ryszard Eramot, kasyerem p. Pinder, taksatorem p. Obmiński. Ponadto zajęte są tam dwie osoby, jako prowadzące książki i jeden woźny. Zakład zastawniczy otwarty jest od godz. 10 do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

*

Ze względu na rozmożony ruch w sklepach miejskich, zarządzono ustawienie przed sklepami miejskiemi straży, aby tym sposobem zapobiedz ściskowi. Każdy z kupujących nie będzie mógł zakupić więcej ponad 1 kg. danego produktu. Zdarzały się bowiem wypadki, że jedne i te same osoby wykupywały kilka razy dziennie większą ilość towarów, co uniemożliwiało nabywanie towarów innym osobom.

*

Ponieważ kupcy, handlarze i wieśniacy na targach przy sprzedaży towarów i produktów obliczają wartość jednej korony po 40 kopiejek, a nie po 30 kopiejek wedle ustanowionego kursu, i tem samem obniżają wartość rubla, przeto gradonaczelnictwo podaje do wiadomości: Każdy, kto będzie przeprowadzał obliczenie 1 korony na 40 kopiejek, zostanie natychmiast ukarany trzymiesięcznym aresztem, bez zamiany na karę pieniężną.

*

„Kuryer Lwowski“ ogłasza: Otrzymaliśmy następujący komunikat: WP. Pelagia hr. Skarbkówna złożyła na rzecz herbaciarni miejskiej przy ulicy Leona Sapiehy kwotę 30 rubli. Kwota powyższa złożoną została na ręce kierowniczki herbaciarni p. Eugenii Bartoniówny. Za hojny ten dar składa zarząd herbaciarni serdeczne podziękowanie.

† Maryan Olszewski.

Dochodzi nas wiadomość, że we Lwowie zmarł w tych dniach na tyfus brzuszny znany artysta-malarz i krytyk artystyczny Maryan Olszewski. Po ukończeniu szkół w kraju poświęcił się zawodowi artystycznemu i wyjechał na studya malarskie do Monachium. Powróciwszy do kraju, oddał się żywej działalności artystyczno-krytycznej i jako krytyk felietonami swemi, zamieszczonemi w „Słowie Polskiem“ i „Gazecie Wieczornej“, oraz zakordonowych, jak „Tygodnik Illustrowany“ i „Świat“ zdobył sobie uznanie i powagę w świecie artystycznym i publicystycznym Lwowa. Był on współautorem tekstu do albumowego wydawnictwa „Sztuka Polska“ księgarni Altenberga, oraz ogłosił kilka prac z zakresu historyi sztuki.

W ostatnich latach ś. p. Olszewski zwrócił się do działalności malarskiej, zaniedbując pióra, z prawdziwą szkodą zwłaszcza dla krytyki artystycznej polskiej. Ś. p. Olszewski, pomimo inwazyi rosyjskiej, pozostał we Lwowie, do którego był ogromnie przywiązany i do ostatniej chwili życia pisywał artykuły oraz felietony na łamach „Gazety Wieczornej“.

Zmarł w sile wieku.

Z opuszczonych mieszkań.

Do mieszkania nieobecnego inż. T. Tchórzewskiego przy ul. Rycerskiej 29 dostali się wczorajszej nocy za pomocą przystawionej do muru drabiny nieznani ludzie i zabrali sporo rzeczy. Spłoszył ich dozorca domu.

Okradziono też mieszkanie nieobecnej we Lwowie hr. Cetnerowej, zam. przy ul. Zamojskiego 15. Szkoda znaczna, zabrano bowiem wiele cennych przedmiotów.

Z piwnicy realności przy ul. Zielonej 3 skradziono po włamaniu się na szkodę Maurycego Lustiga, 11 butelek szampana, rozmaite soki, węgiel, wartości 100 kor.

Przed kilku dniami popełniono w realności przy ul. Leona Sapiehy 47 znaczną kradzież na szkodę nieobecnego we Lwowie Samuela Endega. Po przeprowadzeniu śledztwa stwierdzono, iż splądrowano 4 pokoje, zabierają literalnie wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Dalsze śledztwo w tej sprawie ustaliło, że kradzieży tej dokonał dozorca realności niejaki Zygmunt Horowitz, który zbiegł ze Lwowa. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron. — Wspólników sprawcy już aresztowano.

Roznoszenie zarazy.

Fizykatowi miejskiemu doniesiono onegdaj, że w hotelu „Astoria“ przy ul. Kaźmierzowskiej znajduje się niejaki Mojżesz Taronenschwil, chory na tyfus plamisty, którego odwiedzają rozmaici ludzie, stwarzając tym sposobem niebezpieczeństwo przeniesienia tej choroby na inne osoby. — Zarządzono natychmiast środki ostrożności. Hotel zamknięto, a kilka osób ze służby hotelowej oddano na kilkudniową kwarantannę do baraków. Zamknięto też piekarnię brata Taronenschwila przy ul. Łyczakowskiej 56. Ze strony fizykatu zarządzono przeprowadzenie zabiegów desinfekcyjnych.

Z Królestwa.

Odbudowa wsi polskiej. Z Warszawy donoszą: Na ostatniem posiedzeniu sekcyi budowlanej Centralnego Komitetu Obywatelskiego zastanawiano się nad sprawą opracowania ustawy budowlanej dla wsi. Obecny na posiedzeniu prof. Tołwiński oznajmił, że posiada materyał niezbędny, już nawet rozsegregowany i ujęty w pewną formę projektu ustawy i zaproponował wybór komisyi ściślejszej, któraby materyał ten przejrzała i uzupełniła. Po dłuższej dyskusyi nad zasadniczemi punktami, jakie w ustawie dla wsi naszej przeprowadzić należy, powołano do komisyi pp. Tołwińskiego, Biedrzyckiego, Niemiewskiego, Domaniewskiego i Chomicza.

Postanowiono niezwłocznie przystąpić do opracowania wydawnictwa prac konkursowych na zagrodę włościańską w Królestwie Polskiem.

Podniesiono również sprawę przekazania działalności wykonawczej przy odbudowie wsi centralnemu Tow. rolniczemu.

Dokoła wojny.

Intendantura i centralne biuro wydawnictw Legionów w Wiedniu przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu do gmachu przy Wayringerstr. l. 14, gdzie znalazły pomieszczenie w lokalu położonym nad »Gospodą dla legionistów«.

Zasobny jeniec rosyjski. Z Cylei w Styryi donoszą: Przy rewizyi, podjętej u jednego z rannych jeńców rosyjskich, znaleziono gotówkę w austryackiej walucie 17.000 koron. Pieniądze te zasekwestrowano i rozpoczęto śledztwo, gdyż zachodzi uzasadnione podejrzenie, że pochodzą one z rabunku.

Ze świata.

Tragiczna historya filologa polskiego. Z Wiednia donoszą do wychodzącego w Ostrawie Morawskiej »Kuryera Polskiego«: W kawiarni Puchera, na Kohlmarkcie, gdzie bywa sporo osób z Krakowa, opowiadają o krwawej przygodzie, która spotkała absolwenta filozofii z Krakowa. — Onegdaj spożywał p. K. w »Deutsches Haus« kolacyę. Przy płaceniu podał płatniczy fałszywy rachunek. P. K. zwrócił uwagę, że jakkolwiek jest tylko »Flüchtlingiem«, nie pozwoli się obdzierać ze skóry. Zaprotestował też głosem donośnym. Na takie »dictum« rzucili się kelnerzy na biednego polskiego filologa i pobili go dotkliwie. Dowiadujemy się, że p. K. wniósł skargę przeciw kelnerom.

Wyzyskiwanie tragizmu wojny. Czytamy w dziennikach berlińskich: Pewien spekulant znalazł sobie nowe źródło dochodu dochodu z okazyi obecnej wojny. Mianowicie wykalkulował sobie, że przy obecnym braku mężczyzn a nadmiarze młodych wdów, których mężowie polegli na wojnie, można nieźle zarobić, ułatwiając im zawarcie ponownie związków małżeńskich. W tym celu rozesłał do wdów poległych na wojnie żołnierzy cyrkularze, które w tłomaczeniu polskiem brzmią jak następuje:

»Wdowa Pani.... W ostatnią niedzielę zamieściliśmy inserat w gazetach, w którym donosiliśmy, że zamierzamy ożenić urzędnika pocztowego, mającego pięcioletnią córeczkę. Na inserat ten zgłosiła się pewna pani S. G., twierdząc, że Pani byłaby odpowiednią partyą dla tego pana. Wobec tego donosimy Pani, że chętnie jesteśmy gotowi pośredniczyć i donosimy: Pomimo wojny mamy wielką liczbę panów, około 467, do ożenienia. Jest jeszcze wielu panów, którzy częściowo z braku czasu, częściowo dlatego, że żyją w zaciszu, nie mają sposobności poznać odpowiedniej pani, choćby się chcieli chętnie ożenić. Są to panowie każdego wieku, od 21 do 70 lat życia, także i tacy, którzy nie pragną majątku, z każdego zawodu i kół towarzyskich od rzemieślnika do oficera, tak że dla każdej pani znajdzie się odpowiednia partya.«

Oficerowie Polacy 19 p. obrony krajowej polegli na polu chwały. (Z listy 162 kom. uzup. 19 p. obr. kraj. we Lwowie i Brzeżanach.) Polegli: kapitan Wacław Balzer, rez. chorąży Julian Faczyński, rez. porucz. Henryk Kulig, rez. chor. Adam Madurowicz, nadporucznik Henryk Schöttner, aspir. kadeta Eliasz Pioryk, kapitan Franciszek Seidl i kadet rez. Dunin Wiśniewski, nadto poległ porucznik rezerw. 80 p. p., Emanuel Papernik.

Koresp. redakcyi.

Pani H. K. w Żywcu. Adresu prof. Krzemieniewskiego nie znamy. Podaliśmy list na ręce »Czytelni kobiet« (Rynek 6), skąd go z pewnością doręczą.

Wojna.

Powołanie ostatnich roczników pospolitego ruszenia.

Budapeszt, 21 kwietnia.

Jeden z członków narodowej partyi pracy (stronnictwo rządowe) zapewnia, że słyszał z ust miarodajnych, iż powołanie nowych roczników pospolitego ruszenia nie nastąpi przed początkiem grudnia b. r.

Bomby niemieckie nad Warszawą.

Berlin, 21 kwietnia.

»Berl. Tageblatt« donosi z Genewy: Lotnik niemiecki **rzucił kilka bomb na Warszawę.** Jedna z nich **zabiła dyrektora i buchaltera cukrowni,** kilka osób odniosło rany. Szkoda materyalna znaczna.

Walki w przełęczy Łupkowskiej.

Berlin, 21 kwietnia.

»Berl. Tageblatt« donosi z wielkiej głównej kwatery prasowej: Po zdobyciu Kobylej Góry, która nam oddała w ręce linię Laborcz—Virava, leżały obie strony od siebie w odległości 200 metrów. Dalsze posuwanie się naszych wojsk nie było wskazane ze względu na niebezpieczeństwo ognia flankowego.

Artylerya rosyjska, która tu, w przeciwieństwie do artyleryi na przełęczy dukielskiej, **jest bardzo silną,** ostrzeliwała dniem i nocą nasze rowy strzeleckie granatami i szrapnelami. Pod osłoną nocy usiłowali Rosyanie często urządzać napady, ale ustępowali w panice pod silnym ogniem naszych karabinów maszynowych.

Wśród tego opuścili też wkrótce potajemnie stanowiska na przednich wyżynach pasma i cofnęli się o 2 kilometry wstecz od naszych rowów.

Fatalna pogoda i deszcz, które częściowo wypełniły rowy wodą, utrudniają w wysokim stopniu akcyę.

Tem godniejszą uznania jest postawa i świetne wyniki operujących tu wojsk sprzymierzonych, które są w ciągłym ogniu i od 3 kwietnia począwszy wzięły do niewoli 10.000 jeńców.

„Stoimy bardzo dobrze“

Budapeszt, 21 kwietnia.

»Budap. Hirlap« zamieszcza następującą opinię pewnej osobistości ze sfer wojskowych:

»Wogóle powiedzieć można, że stoimy dobrze, a nawet **bardzo dobrze.** Możemy z najjaśniejszemi nadziejami spoglądać w przyszłość. Słońce bardzo skutecznie przyszło nam z pomocą. Rosyanie mają teraz trudne niesłychanie stanowisko, gdyż my zajęliśmy ich stanowiska i znaleźliśmy się w bardzo dobrej pozycyi. To można dzisiaj ze spokojem stwierdzić«.

Niepowodzenia Rosyan w walkach karpackich.

Wiedeń, 21 kwietnia.

Korespondent wojenny „Neue Fr. Presse“ z głównej kwatery donosi:

Na froncie karpackim panują nieprzerwanie małe walki, przeważnie bez większego znaczenia. Wszystkie te utarczki kończą się jednak **pomyślnie** dla sprzymierzonych wojsk austro-węgierskich i niemieckich.

Pewien rosyjski do niewoli wzięty oficer opowiada, że w ostatnich dwóch dniach walk karpackich odesłano samych chorych 30.000 ludzi w głąb kraju.

Gdzie się rozstrzygnie wojna?

Okryte tajemnicą plany Rosyan.

Berlin, 21 kwietnia.

Sprawozdawca wojenny »Journal de Paris« donosi z **Warszawy,** że rosyjski sztab generalny, którym kieruje obecnie generał Daniłow, w najściślejszej tajemnicy trzyma plany, dotyczące akcyi rozstrzygającej. Ponieważ cały świat mówi dziś o Karpatach, **nie wydaje się przeto prawdopodobnem,** aby tam nastąpić miało owo straszliwe, rozstrzygające o losach wojny starcie. Wielka armia rosyjska trzyma prawe swe skrzydło u granic Prus wschodnich, a lewe w Karpatach. Istnieje jednak **centrum w Polsce** i należy czekać, co to centrum uczyni. Należy się spodziewać, że uwaga skieruje się nieraz jeszcze na linię **Toruń—Kraków** i przedwczesnem jest twierdzenie, że siła rosyjska zwróci się na czas dłuższy w kierunku równin węgierskich. W każdym razie jest wskazanem, aby nie wierzono przepowiedniom, albo też tracono zaufanie w spokojny rozwój wypadków.

Dzienniki berlińskie opatrują powyższe wywody francuskiego dziennika uwagą, że są one dowodem ustalonego we Francyi przekonania, że Rosyanie **stracili już nadzieje** przełamania frontu karpackiego i że trzeba ich pocieszać nadzieją pomyślniejszego rozstrzygnięcia na innych punktach olbrzymiego frontu.

Szwajcarski delegat na froncie karpackim.

Berno, 21 kwietnia.

Jako specyalny delegat armii szwajcarskiej udaje się na plac boju w Karpatach do armii austro-węgierskiej pułkownik-brygadyer Bridler, aby studyować wojnę na terenie górskim.

Rosyjski lotnik nad Czerniowcami.

»N. Fr. Presse« otrzymuje z Czerniowiec następujący telegram z datą 19 bm.:

Dziś krążył nad miastem lotnik rosyjski i rzucił bombę w pobliżu koszar. Bomba chybiła jednak i spadła na **stary budynek cyrkowy,** nie wyrządzając szkody. Nieprzyjacielski lotnik, ostrzeliwany przez nasze wojska, zniknął w kierunku ku Nowosielicy.

Fabryka melinitu we Francyi.

Genewa, 21 kwietnia.

Według depeszy z Paryża, otrzymały fabryki artykułów wybuchowych w Lyonie polecenie z ministeryum wojny, aby wzmocniły personal robotniczy. Fabryki te dostarczają obecnie 120 tysięcy kilogr. melinitu dziennie.

Stracenie muftiego z Tenedos przez Anglików.

Ateny, 21 kwietnia.

Anglicy skazali na śmierć muftiego z Tenedos, ponieważ miał on rzekomo dawać sygnały do fortów w Dardanelach. Mufti został bezzwłocznie powieszony.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.